Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 298 Kraków, czwartek 28 grudnia 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Po procesie lipskim

Niezwykły proces zakończył się: Torgler i trzej Bułgarzy zostali uwolnieni, van der Luebbe skazany na śmierć. Procesem tym chciał faszyzm niemiecki dodatkowo usprawiedliwić swe objęcie władzy. Wprawdzie wszystkie kwestje prawne są tym faszystom obojętne, mimo to chcieli sumienie świata oszukać zapomocą tej komedji prasowej: chciano zademonstrować światu, że faszyzm ten „uratował" nietylko Niemcy, ale cały świat przed grozą rewolucji komunistycznej, do której sygnałem miał być pożar Reichstagu. Wytworzenie tego nastroju nie powiodło się — świat nabrał innego przekonania o tym pożarze, a wyrok je potwierdził.

Jak pięknie wyobrażali sobie Goering i spółka tę noc z 27 lutego. „Przypadek" zrządził, że mimo pełnej akcji wyborczej, wszyscy wodzowie byli na miejscu; „przypadkiem" znaleziono u van der Luebbego legitymację komunistyczną, mimo że wtedy komunistą już nie był; „przypadkiem" rozkazy uwięzienia 2000 komunistów były już wygotowane — „przypadkiem" Hitler zawołał, że pożar ten jest „znakiem zesłanym przez Boga, abyśmy mogli żelazną ręką zniszczyć komunizm". Można nawet było bez cienia dowodu uczuć podejrzenie na socjalistów — wszystko zabić, uwięzić, torturować bez najmniejszego ryzyka, z wyjątkiem narażenia się na głos sumienia świata.

Gdy to sumienie odezwało się, gdy utworzono sąd nad prawdziwymi podpalaczami w Londynie; gdy „brunatna księga" oświetliła wszystkie kłamstwa i łajdactwa, zdecydowano się odegrać komedję sądową. Sprzągnięto Torglera, Dymitrowa, Popowa i Tanewa ze zbrodniarzem czy idjotą holenderskim; zmobilizowano świadków gotowych „pod przysięgą" zeznać, co było potrzeba; zamieniono trybunał w miejsce propagandy „cnót" faszystowskich przeciw „zbrodniom" komunistycznym. Usunięto niewygodnych świadków: Oberfohren, Bell, Hanussen zostali zamordowani — zdawało się, że wyrok śmierci jest pewny.

Faszyzm niemiecki wychodził z założenia: kto ma siłę, ma za sobą i prawo. Przeliczył się, jego siła złamała się właśnie o sumienie robotniczego i umysłowego świata, który na ofenzywę faszyzmu odpowiedział swoją ofenzywą. Miesiącami przeciągano proces, mimo to wyszło na jaw, że van der Luebbe sam nie mógł podpalić, zaś komuniści w tem mu nie dopomogli. Wynik? Jako napiętnowany wyszedł z sali sądowej faszyzm ze swą najgorszą kreaturą Goeringem na czele, komuniści zaś wyszli wolno.

Legenda, która pomogła Hitlerowi do zwycięstwa wyborczego w dniu 5 marca, załamała się na całej linji. Proces lipski wykazał, że Holender był tylko narzędziem w rękach prawdziwych podpalaczy — wyrok stwierdza przecież wyraźnie, że sam podpalenia dokonać nie był w stanie, podczas gdy rzekomi jego pomocnicy zostali uwolnieni.

Wyrok lipski ma zatem podwójne znaczenie: 1) ujawnienie kłamstw, z których wyszło zwycięstwo Hitlera, 2) dowód, że sami faszyści pożar zrobili. Toteż wyrok ten jest zwycięstwem sumienia światowego nad faszystowskiem barbarzyństwem i jego pragnieniem krwi. Jest to jednak zwycięstwo tylko połowiczne: nastąpi sąd i wyrok nie przez sędziów wydany, ale przez masy, a ten sąd postąpi z Goeringem i spółką wedle pełnej sprawiedliwości ludowej.

* * *

Berlin, 27 grudnia.

W sobotę rano w procesie o podpalenie Reichstagu zapadł wyrok, skazujący Luebbego na śmierć, uwalniający zaś wszystkich pozostałych oskarżonych, t. j. Torglera i Bułgarów.

Mimo uwolnienia jednak ani Torgler ani Bułgarzy nie zostali wypuszczeni na wolność, zatrzymano ich bowiem w więzieniu ochronnem; z pod zasięgu władzy sądowej dostali się oni teraz w dziedzinę władzy ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Prawdopodobnie Bułgarzy zostaną w najbliższych dniach wydaleni z Niemiec; co do Dymitrowa, to ma on być wydany Sowietom (jak wiadomo, Dymitrow jest komunistą i obecnie obywatelem sowieckim) prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu. Natomiast losy Torglera stoją pod znakiem zapytania.

Sam wyrok wywołał wśród partji hitlerowskiej manifestacje niezadowolenia, których wyrazem są komentarze oficjalnego biuletynu partyjnego, „Nationalsozialistische Korrespondenz". Biuletyn ten określa wyrok lipski jako typowy „Fehlurteil", w którym ze względów formalno-prawniczych uniewinniono Torglera i Bułgarów. Gdyby zaś wyrok ten oparto na prawdziwem prawie, — twierdzi biuletyn oficjalny, — które teraz odzyskuje swe znaczenie w Niemczech, to wówczas brzmiałby on całkiem inaczej. Ta krytyka wyroku staje się równocześnie dla biuletynu partji hitlerowskiej podstawą do kruszenia kopij o reformę prawa niemieckiego, które wciąż jeszcze trzyma się „torów liberalistycznych".

Warszawa, 27 grudnia.

W pewnych kołach mówią, że słynny z procesu lipskiego Dymitrow bawił przed dwoma laty w Warszawie jako emisarjusz Kominternu. Nauczywszy się po polsku, Dymitrow sam nawet miał redagować komunistyczne odezwy. Gdy policja wpadła na jego trop, musiał przenieść się z pierwotnego lokalu konspiracyjnego koło dworca głównego na Pragę, następnie zaś pod groźbą aresztowania wyjechał do Gdańska. Z Gdańska Dymitrow przeniósł się do Berlina.

Więźniowi brzeskiemu z opłatkiem

Maszyniści kolejowi, członkowie ZZM koła krakowskiego, na zebraniu w dniu 20 bm. uchwalili tą drogą wysłać tow. Mieczysławowi Mastkowi pozdrowienie a rodzinie jego wyrazy współczucia.

—ooo—

Święto w kalendarzu, święto w polityce

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 grudnia.

Wedle kalendarza mieliśmy w bieżącym tygodniu trzy dni świąt z niedzielą włącznie. Jest to naturalnie tylko wyjątek, gdyż z reguły Boże Narodzenie trwa tylko dwa dni i to jest po ostatniej „reformie", która powiększyła zmniejszone przedtem dni świąteczne.

W polityce natomiast święta mają trwać trzy tygodnie i to kompletnie, gdyż nawet komisja budżetowa przerwała obrady do 11 stycznia. Była to — poza wyjątkowem zebraniem się komisji konstytucyjnej — jedyna komisja, która podtrzymywała cień istnienia parlamentu. Pracowała, powiedzmy, jak pociąg na trzeciorzędnej linji: przez kilka dni posiedzenia całodzienne i nocne, potem zupełny zastój.

A nawet w dniach pracy było jakoś ospale i niemrawo. Poza budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, nad którym toczyła się jaka taka dyskusja, budżety innych ministerstw odwalano jak zwykłe kawałki bez większej emocji czy ze strony zainteresowanego ministra czy ze strony posłów. Któż i poco miano się emocjonować? Minister czy jego przedstawiciel wie zgóry, że większość wszystko uchwali, a najwyżej dla pozoru zmieni jakąś cyfrę; większość wie, że wiele sobie nie może pozwalać, ponieważ — jak słusznie jeden z dziennikarzy zauważył — nie jest ona stronnictwem rządzącem a tylko rządowem; opozycja wreszcie już wie na podstawie kilkuletniego doświadczenia, że niema się czem przejmować i niepotrzebnie się wysila, gdyż najwymowniejsze jej argumenty to groch rzucany o ścianę BB.

Wreszcie i komisja budżetowa dopasowała się do ogólnego tonu, do nastroju świątecznego w polityce. Nie spieszy się, gdyż nie ma wiele do stracenia: budżet robiony starannie czy na kolanie zawsze będzie takisam, tj. wyliczeniem i zesumowaniem kilkunastu kolumn cyfr, które w rezultacie dadzą większy czy mniejszy deficyt. Z tem bowiem wszyscy już pogodzili się, że budżet bez deficytu jest u nas niemożliwy. Czy to będzie zatuszowany deficyt w sumie 48 czy realny w sumie kilkuset miljonów — kto ma się tem przejmować, jeżeli gospodarz budżetu jest beztroski, wiedząc, że ma tak łatwe źródło „dochodów": pożyczki i manipulacje z poborami urzędniczemi.

W tym też sensie różni się świąteczny nastrój u góry od codziennego, tj. pełnego trosk i obaw u dołu. Można sobie wyobrazić, z jakiemi uczuciami obchodziły święta rzesze urzędnicze, stojące wobec niepewności ile będzie ich kosztowało tzw. przeszeregowanie, które nie jest niczem innem, jak pozbawieniem ich w inny sposób części poborów. Zrobił to p. Matuszewski po żołniersku, robi to p. Zawadzki manierą profesorską — efekt jest tensam.

Czy i co jednak ta operacja pomoże? Jeżeli już w pierwszym roku działania tego przeszeregowania przyznają się do deficytu, co to będzie dopiero potem? Wszak wszystkich urzędników zredukować nie można, pozostałym trzeba przecież coś płacić, a wysokim nawet dużo — skąd na to wziąć, jeżeli główne źródła dochodowe: monopole coraz silniej zawodzą? Czy sanacja nad tem się zastanawia? Kiedy miałaby to robić, jeżeli większą część roku — nawet przez tzw. sesję budżetową — świętuje? A wiadomo, że święta są na to, aby zapomnieć o codziennych kłopotach.

—ooo—

Jan Nepomucen Miller

Upton Sinclair o Józefie Conradzie

Nowy, ciekawie i pomysłowo redagowany tygodnik „Merkurjusz Polski Ordynaryjny" (Nr. 1 — 5 grudnia), ogłosił przekład jednego z rozdziałów książki **Uptona Sinclaira** p. t. **„Mamonart"**, dotyczącego **Józefa Conrada**.

Sinclair wydał ją własnym nakładem. Cały nakład jednak tej książki wykupił i zniszczył jeden z banków amerykańskich, służący interesom przedsiębiorców okrętowych.

Zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy książki udało się Sinclairowi ocalić od zniszczenia. W jednym z rozdziałów tej książki p. t. „Podstępny los" pisze Sinclair o Józefie Conradzie, którego działalność oświetla, odsłaniając, jak przystało na socjalistę, podkład ekonomiczny jego oceanicznego romantyzmu.

Ze względu na oryginalność tego oświetlenia i czysto socjalistyczny punkt widzenia autora, pozwolimy sobie, idąc śladem cennego przekładu, zamieszczonego w Nr. 1 **„Merkurjusza"**, podać ważniejsze fragmenty tego rozdziału w obszerniejszych cytatach.

Conrad — zdaniem Sinclaira — był nietyle artystą, ani tem mniej zwolennikiem, czystej sztuki, lecz raczej „kierownikiem propagandy, który posługiwał się fikcją jako narzędziem".

„W powieściach Józefa Conrada bogowie zmaleli, jakby skurczyli się, rozsypali w proch. Nad Wszechświatem króluje ciemny niepojęty i nieodgadniony Los. Sam Conrad określił to w słowach: „Podstępna Nemesis czai się nad światem".

Jak widzicie tu nawet posługuje się symbolami klasycznemi. Wspólny lęk łączy cztery narody: Greków, Polaków, Anglików i Malajczyków. Podstępna Nemesis dziejowa jest wrogiem ludzi, którzy walczą z nią bezskutecznie. Niemal zawsze zwycięża Los i niszczy zarówno dobrych, szlachetnych i zdolnych, jak tchórzy i słabych. Tak, wedle Conrada, przedstawia się rzeczywistość życia ludzkiego".

Jeśli zaczniemy analizować jego nowele i powieści w świetle ekonomji, to spostrzeżemy, że „Podstępny Los" jest zorganizowaną mafją, która eksploatuje niezorganizowaną głupotę. Weźmy np. jedną z najbardziej frapujących nowel Conrada p. t. „Młodość". Młody człowiek wypuszcza się na morze na starem pudle, które dosłownie rozlatuje się w kawałki. Młody człowiek nic sobie nie robi z niebezpieczeństw, okręt idzie na dno, ale młodość zwycięża i szydzi z Podstępnego Losu. Kiedy czytaliśmy tę nowelę w młodości, serca nam rosły i czuliśmy się bogami. Jeżeli jednak przeczytać ją w wieku dojrzałym, wówczas dochodzi się do wniosku, że okrutna siła, którą uważaliśmy za żywioł, jest poprostu jednym z przejawów działalności, wywołanej istnieniem kampanij ubezpieczeniowych".

„Nauka zapewnia człowiekowi bezpieczeństwo coraz większe i daje mu pełną władzę okiełznania żywiołów. Okręt mocno zbudowany, kierowany przez człowieka znającego swe rzemiosło i uczciwego, to znaczy omijającego skały nie obawia się burz. Okręty nie będą tonąć, jeśli się będzie rozbierać w porę na szmelc. Powtarzam z całą stanowczością: gdyby nie wyścig linij okrętowych o zyski — niebezpieczeństwo podróżowania po morzu należałoby do przeszłości, a „Podstępny Los" Conrada rozsypałby się w proch. Co więcej: [illegible] propaganda subsydjowana przez armatorów, odbierać premje asekuracyjne byłoby znacznie trudniej. Byłoby mniej szaleńców, wierzących w „Podstępny Los", a więcej ludzi trzeźwych, patrzących na ręce Kapitanów Marynarki Handlowej".

Cytując z upodobaniem te słowa **Sinclaira**, stwierdzamy zarazem, że socjaliście trudno jest się obronić przed przekonywającą siłą tej argumentacji.

Pismo, które pierwsze ogłosiło te słowa Sinclaira, z socjalizmem atoli nie ma nic wspólnego, raczej go zwalcza, cieszy się jednak w sposób dość szczególny, że tak potężny cios spadł na pisarza tak „niesympatycznego a popularnego" jak Conrad, który, zdaniem pisma wyparł się własnego narodu i języka.

Ten osobliwy powód do uciechy ze strony pisma, zwalczającego socjalizm, lecz posługującego się opinją socjalisty dla propagandy narodowej i wyrównania swoich rachunków z pisarzem tak „mało sympatycznym" jak Conrad, każe z pewnym krytycyzmem przyjrzeć się zarówno uciesze „Merkurjusza" jak i rozumowaniu Sinclaira.

Nie mieliśmy, oczywiście, najmniejszego zamiaru odsądzania Conrada od czci i wiary artystycznej z tego jedynie powodu, że mógł być nietęgim Polakiem, jak nie miałoby sensu zachwycać się nim wtedy, gdyby nawet był poprawnym i wzorowym patrjotą.

Te wyróżnienia już dawno przestały być zagadnieniem, niema więc powodu nad niemi deliberować.

Trudniejsza będzie sprawa z uwagami Sinclaira, którego krytyka, odsłaniająca bilans handlowy poezji morza Conrada, jest niewątpliwie zastanawiająca i rzuca nowy snop światła na romantyczną Nemesis, której hołdy składał tak nielitościwie zdemaskowany pisarz.

Uwagi Sinclaira są słuszne i wnikliwe, lecz odsłaniają tylko jedną stronę zjawiska niedostrzeżoną niemal zupełnie przez dotychczasową krytykę. Z tego powodu wydają się rewelacją.

Marksowski, społeczny czy ekonomiczny punkt widzenia stosowany do dzieł sztuki odsłania często zupełnie niespodziewane, osłonięte skrzętnie, stosunki i zależności, o których się nie mówi ze względu na poczucie przyzwoitości i dobrego smaku...

Analiza tego rodzaju nie jest jednak tak prosta, jak się wydaje wielu dogmatycznym wyznawcom materjalizmu dziejowego, który nie jest bynajmniej w istocie swojej doktryną upraszczającą zjawiska. Wręcz przeciwnie. Przez uwidocznienie ukrytych związków i **zobopólnych** zależności między „podstawą" i „nadbudową", materjalizm ekonomiczny pogłębia i różniczkuje zjawiska odsłania ukryte dla oka subtelne nici wewnętrznych powiązań. „Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny literacki, artystyczny, — pisze Fryderyk Engels do Starkenberga — oparty jest na ekonomicznym. Lecz wszystkie te stosunki wpływają na siebie i na podstawę ekonomiczną".

Druga część tego zdania jest nie mniej ważna od pierwszej. Trudnoby jednak było stwierdzić że Sinclair w swojej analizie zdaje sobie z tego sprawę.

Mimo pozornej słuszności uwag Sinclaira kryje się w nich ten prymitywizm myślowy, którego powinna się ustrzec głębsza analiza społeczena zjawiska.

Nie wiem, czy „Titanic", który utonął skutkiem zetknięcia z „Icebergiem" był starem pudłem, przeznaczonem przez armatorów na zatonięcie dla wyciągnięcia premji ubezpieczeniowej; czy sterowiec Nobilego rozbił się i spłonął nad niezmierzonym obszarem ruchomej kry Północy zgodnie z życzeniem inicjatorów i organizatorów lotu?

W tej świętej, entuzjastycznej niby, lecz dość naiwnej wierze Sinclaira w pełnię władzy człowieka nad przyrodą jest nie mniej prymitywizmu myślowego, niż w wyszydzonym przez niego chłopięcym romantyzmie „Podstępnego losu" Conrada.

Że w analizie rzekomej złośliwości „Podstępnego Losu" trzebaby przedewszystkiem patrzeć na ręce kapitanów Marynarki Handlowej, ma Sinclair najoczywistszą słuszność, nie należałoby się jednak zakłamywać tą formą zracjonalizowania rzeczywistości jako **jedyną, wystarczającą i bezapelacyjną**, jak to czyni wielu zaciekłych w czystości swojej linji społeczników, starających się wyjaśnić nawet zmiany atmosferyczne kanonem walki klas.

Cieszyć się należy, że wśród niezliczonych głosów adoracji o Conradzie, znalazł się również głos trzeźwej refleksji, próbującej ustalić związki i zależności, pominięte przez innych. Lecz wyrządziłoby się Conradowi niewątpliwie krzywdę gdyby spojrzeć na jego dorobek, tak jak to czyni Sinclair tylko z tego punktu widzenia. Dlatego, podkreślając z uznaniem wypowiedź Sinclaira, uważamy za konieczne przeciwstawić się krańcowym jego wnioskom, które, wychodząc poza analize zjawiska literackiego stają się grą jego fantastycznych przeświadczeń i zgorzkniałej zadumy.

LEON WASILEWSKI.

Zagadnienia narodowościowe

I.

Cechą charakterystyczną państw, rządzonych przez dyktaturę, jest prawie zupełna niemożliwość stwierdzenia ich istotnej, rzeczywistej sytuacji wewnętrznej. Całokształt informacyj o poszczególnych objawach życia ma piętno urzędowe w jak najściślejszem tego słowa znaczeniu. Wobec nieistnienia partyj opozycyjnych i prasy niezależnej monopol informowania tak własnego społeczeństwa, jak i świata zewnętrznego posiada tylko „elita" rządząca, której informacje mają cel jedyny: uwypuklanie wszystkiego, co leży w jej interesie i zatajanie wszelkich objawów, dla niej niepomyślnych. Skutkiem tego wiadomości o przebiegu życia wewnętrznego w państwach dyktatury układają się poza ich granicami w obraz, pełen luk i zniekształceń. Zarysy i barwy tego obrazu odpowiadają nie tyle „rzeczywistej rzeczywistości", ile sympatjom czy antypatjom do rządów danej dyktatury oraz interesowi politycznemu, malujących ten obraz. W pewnych momentach „piekło" danej dyktatury na łamach zainteresowanej prasy może przybierać kształty, jeśli nie „raju", to w każdym razie czegoś dość łagodnego a „krwawi oprawcy" łatwo nabierają cech „sympatycznych kontrahentów", choć naprawdę w rządzonych przez nich państwach nic się nie zmieniło.

Zasada „nie mieszania się do spraw wewnętrznych" innych państw pod starem hasłem kapitalistycznem „byle handel szedł" każe i „oprawcom" i ich „wrogom klasowym" zasiadać do wspólnego stołu, prześcigać się w duserach i nakazywać prasie odpowiednią taktykę nietylko w oświetleniu danych objawów, ale i w przemilczaniu o nich.

Stąd te luki i zniekształcenia, jakiemi świecą informacje o Włoszech **Mussoliniego**, Niemczech **Hitlera** czy Rosji **Stalina**. Są całe dziedziny życia tych państw, o których prawie nic pewnego nie wiemy, skazani na informacje bądź urzędowe, nie budzące zaufania, bądź emigracyjne, którym zawsze łatwo zarzucić brak objektywizmu. Wrażenia dorywcze cudzoziemców, zwiedzających kraje dyktatur, nie dużo tu pomagają. Przedewszystkiem trudno jest stwierdzić, w jakim stopniu ci cudzoziemcy byli zainteresowani, aby poznać rzeczywistą rzeczywistość, następnie, zawsze zachodzi obawa, że ulegli wpływowi informatorów „oficjalnych", a w krajach dyktatur zwykle tylko z nimi się spotykają; wreszcie nie wiadomo, czy posiadali niezbędne kwalifikacje i przygotowanie, wystarczające do objektywnego zbadania stosunków miejscowych.

Wszystkie te wątpliwości gromadzą się przed nami, zwłaszcza jeśli chodzi o kraj tak odrębny, swoisty i z natury rzeczy trudny do poznania jak **Rosja**. Dyktatura sowiecka bowiem opanowała całokształt życia kraju, uniemożliwiając najzupełniej wszelkie objawy nieurzędowej opinji, i stając się jedynem źródłem informacyj o całokształcie życia olbrzymiego, wielonarodowego państwa. Świetnie zorganizowana propaganda wewnętrzna i zewnętrzna prawie całkowicie uniemożliwia zdobycie wiadomości nieoficjalnych, a próby „podpatrzenia" rzeczywistości przez cudzoziemców są niesłychanie utrudnione.

Literatura o Rosji sowieckiej stale rośnie w miarę wzrostu apetytu świata kapitalistycznego na jej rynki. Ale literatura ta coraz mniej interesuje się sprawami ustrojowo-politycznemi. A już najmniej uwagi poświęca się w tej literaturze **sprawom narodowościowym**, które chyba w państwie posiadającem — poza kilkudziesięciu znaczniejszemi szczepami i plemionami — szereg wielomiljonowych narodów o odrębnej indywidualnej fizjognomji kulturalnej, powinny odgrywać jakąś rolę. Czyżby naprawdę kwestje narodowościowe w państwie **Stalina** zostały szczęśliwie i bez reszty rozwiązane, jak się oficjalnie sugeruje?

Przyjrzmy się tej sprawie nieco bliżej.

II.

Klęska wojenna caratu wywołała rozkład terytorjalny dawnej Rosji i dążności niepodległościowe wszystkich narodów „kresowych". Bolszewicy — utrwaliwszy się w Moskwie, dążyli do przywrócenia dawnych granic państwa rosyjskiego, ale na zachodzie im się to nie udało. Z wyjątkiem Karelji, która nie potrafiła zjednoczyć się z Finlandją, wszystkie dawne zachodnie „kresy" caratu odpadły od Rosji definitywnie i odparły z bronią w ręku wszelkie restytucyjne zakusy władzy bolszewickiej i czerwonej armji. Natomiast na południu i na wschodzie dawnej Rosji **ruchy separatystyczne zostały zgniecione.** Bolszewicy nietylko zlikwidowali państwa niepodległe Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Armenji, górali Kaukazu, Donu i Kubania, ale rozszerzyli granice Rosji na samodzielne chanaty Chiwy i Buchary.

**

Wiadomości polityczne

KOMISJA KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

W dniu 13 stycznia odbędzie się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych dla ustalenia stanu długów państwa na 1 stycznia 1934.

WYBORY DO WYDZIAŁÓW POWIATOWYCH

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie w sprawie wyborów do wydziałów powiatowych. Rozporządzenie określa bliżej warunki wybieralności oraz kwalifikacje kandydatów na naczelne stanowiska w samorządzie.



Gdzie podziało się 40 miljonów?

Fundusz pracy ma wedle swego założenia przynieść 100 miljonów złotych rocznie. W roku 1933 suma ta zmniejszyła się do 50 milj. i tyle przeznaczono — czy i wydano? — na roboty z tego funduszu finansowane. Na rok 1934 fundusz przeznacza na roboty publiczne 60 miljonów, tak przynajmniej oświadczają prezes Klarner i generalny dyrektor Madejski. Powstaje więc pytanie, czy dochód funduszu wyniesie tylko 60 miljonów, czy też pełnych 100 z przeznaczeniem 40 miljonów na inne cele.

Z funduszem pracy zaczyna się dziać to samo, co z innemi nieszczęśliwemi funduszami, np. drogowym, który z roku na rok wymaga coraz większych dopłat ze skarbu państwa. Dajmy jednak na to, że istotnie wyda się 60 miljonów — iluż bezrobotnych można będzie z tej sumy zatrudnić? — Widzieliśmy, że w lecie, gdy bezrobocie z natury rzeczy spada, zawsze wynosi ono 150 do 180 tysięcy ludzi, z tego wedle przypuszczeń trzecia część może znaleźć zajęcie z robót funduszowych, a reszta? W zasiłkach nie są brani w rachubę, fundusz pracy nie zatrudni ich, a więc chyba drugi fundusz: inwestycyjny? '

Narazie widocznem jest, że obliczenia 100-miljonowe są tak samo realne, jak wszystkie inne obliczenia budżetowe. Nie można przecież przypuścić, aby 40 miljonów miało pójść na wydatki administracyjne.

—ooo—

Obrót mniejszy o 7'4 miljarda zł.

CO MÓWI STATYSTYKA URZĘDOWA

Statystyka podatkowa za okres czasu 1928—1931 r. przynosi ciekawe dane, dotyczące zmniejszenia się liczby płatników podatku dochodowego i obrotowego, oraz dochodów i obrotów. Oczywista rzecz, iż dochody i obroty są brane pod uwagę według sum wymierzonych przez urzędy, a więc prawdopodobnie są one przeszacowane in plus, bowiem urząd zawsze dąży do wyższego oszacowania ze względu na wymiar podatku. Mimo to jednak można skonstatować znaczne obniżenie obrotów i dochodów.

Widzimy więc, iż liczba płatników podatku obrotowego wynosiła w 1928 roku 601 tysięcy, a obroty ich przedsiębiorstw przekraczały sumę 25 miljardów złotych. W roku następnym, mimo iż liczba płatników spadła do 597 tysięcy, jednak suma obrotów była wyższa prawie o ćwierć miljarda. Rok 1930 przynosi dalszy spadek liczby płatników do 589 tysięcy, przyczem spadają już i obroty do 21'7 miljard, dopiero jednak 1931 rok wykazuje olbrzymi spadek — do 572 tysięcy płatników i 17'7 miljardów zł. obrotów.

Na uwagę zasługuje fakt, iż większa część obrotów przypada na przedsiębiorstwa handlowe (w 1928 roku — 15 miljardów zł., a w 1932 r. — 10 miljardów zł.). Liczba tych przedsiębiorstw wynosiła w 1928 roku 446 tysięcy, a w 1931 roku 421 tysięcy, a przeciętny obrót jednego przedsiębiorstwa handlowego skurczył się w tym czasie od 33 do 24 tysięcy złotych. Jak widać z tego suma obrotów przedsiębiorstw handlowych zmalała o 31 procent, a obroty przeciętne spadły o 27 proc.

Przedsiębiorstw przemysłowych było w 1928 r. 134 tysiące z obrotami sięgającemi prawie 10 miljardów zł. Przeciętny obrót przedsiębiorstwa wynosił 73.000 zł. W roku 1932 było tych przedsiębiorstw 128 tysięcy z 7 miljardami złotych obrotów, a przeciętny obrót stanowiła suma 55.000 zł. W tym dziale więc spadek ogólnej sumy obrotów wynosił 30 procent.

Ogólnie biorąc w ciągu tych czterech lat obroty w przemyśle i mandlu zmniejszyły się o 7'4 miljarda zł., czyli prawie o 30 procent. Tyle przynajmniej wykazuje statystyka skarbowa.

Co się tyczy podatku dochodowego, z dochodów tak zwanych fundowanych (a więc nie z wynagrodzeń za pracę), to w tym dziale zaszły też ciekawe zmiany. Nie możemy wyliczać tu poszczególnych grup podatku dochodowego, zadowolimy się więc najbardziej charakterystycznemi. Liczba płatników tego podatku zmalała minimalnie (w 1928 roku 592 tysiące, a w 1931 roku 589 tysięcy). Najliczniejszą grupę stanowią osoby, mające dochód do 3.000 zł. rocznie, których było w 1928 r. 348 tysięcy (w 1931 roku — 347 tysięcy). A więc prawie 60 procent naszych kapitalistów, przemysłowców, rolników itp. nie miało dochodów większych niż 250 złotych miesięcznie. Dowodzi to tylko tego, jak jesteśmy biedni, jeśli większość tych dochodów daje na jednego członka rodziny takiego kapitalisty 62'50 zł. miesięcznie. Dochód od 3 tysięcy zł. rocznie do 4400 zł. miało 89 tysięcy, od 4.400 złotych rocznie do 6.000 zł. — 53 tysiące, od 6.000 do 12.000 zł. — 64.000; od 12.000 do 16 tysięcy zł. miało 7.500 płatników; od 20.000 do 40 tysięcy — 11 tysięcy; od 40.000 do 80.000 tylko 3.100 osób, a ponad 80.000 zł. rocznie — 1.300 osób.

Naogół w ciągu tych czterech lat dał się zauważyć spadek liczby osób o najmniejszych i najwyższych dochodach. Dowodzi to, iż z jednej strony szereg najniższych dochodów spada do poziomu niższego niż 1.500 złotych, które nie podlega już opodatkowaniu, a z drugiej strony zmniejsza się też liczba ludzi naprawdę bogatych. Ogólna suma dochodów wynosiła w 1928 roku 3.511 miljonów złotych, a w 1931 roku 3.245 miljonów zł., czyli przeciętny dochód z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nieruchomości, kapitałów itp. wynosił w roku 1931 — 5.500 złotych. Jak widać z tego, suma dochodów szacowanych przez statystykę skarbową obliczana jest bardzo optymistycznie, gdyż przy tak olbrzymim spadku obrotów o 30 proc. obniżenie dochodów tylko o 8 proc. musi się każdemu wydać bardzo nieprawdopodobne.

Jeszcze jeden proces chłopski

Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyznaczył na dzień 3 stycznia pierwszą rozprawę o zajścia, wywołane przez górali na zgromadzeniach stronnictwa ludowego. Na ławie oskarżonych zasiądzie 15 górali za udział w wystąpieniach zakazanych i stawianie oporu organom policyjnym, co miało mieć miejsce we wrześniu r. b.

—ooo—

Zgon pułkownika Macii

PREZYDENT AUTONOMICZNEJ REPUBLIKI KATALOŃSKIEJ ZMARŁ W SĘDZIWYM WIEKU

Z Barcelony donoszą, że prezydent Katalonji, pułkownik Macia zmarł w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w wieku 74 lat, wskutek komplikacyj, jakie się wywiązały po odbytej przed kilku dniami operacji ślepej kiszki. Za tydzień parlament kataloński dokona obioru nowego prezydenta; największe szans ma podobno obecny ambasador hiszpański w Brukseli Salvator Albert.

Pułkownik Macia był uważany ogólnie za bohatera narodowego Katalonji. Podczas dyktatury Primo de Rivery, przebywając na emigracji, usiłował wkroczyć do Hiszpanji dla dokonania zamachu stanu, a w czasie rewolucji w 1931 roku odegrał wybitną rolę, ogłaszając w Barcelonie republikę jeszcze przed upadkiem monarchji w Madrycie. Obrany następnie prezydentem autonomicznej republiki katalońskiej, pozostawał na tem stanowisku do śmierci.

LISTY Z KRAJU

—o—

GOSPODARKA KOMISARZA RZĄDOWEGO W BIELSKU

Bielsko, 26 grudnia.

Kiedy przed kilku miesiącami pojawiła się w prasie pogłoska, że tutejsza rada miejska zostanie rozwiązana, a na miejsce tejże ustanowiony komisarz p. dr. Wiktor Przybyła, nietylko prasa sanacyjna, ale i innych odcieni jezuickich oraz opinja sanacyjna i wroga klasie robotniczej zapewniały uroczyście, że teraz dopiero nastąpią dobre czasy dla gminy i obywateli. Nastąpiły też czasy, ale nie dla ludzi pracy czy chociażby dla drobnych kupców lub rzemieślników, a tylko dla przemysłowców i wielkich kamieniczników czy innych bogaczy. Oto zaledwie pan ten objął urzędowanie, podniósł cenę wody o 19 gr. na m. sześciennym (z gr. 51 na 70), natomiast obniżył przemysłowcom przy t. zw. konsumcji przemysłowej do 15 gr. w stosunku do ilości skonsumowanej wody na miesiąc tak, że fabrykant czy kolej albo inne zakłady przemysłowe pobierające z tegosamego wodociągu i tęsamą wodę co inni będą płacić piątą część tego co robociarz, używający wody tylko dla ugotowania nędznej strawy albo umycia się.

Tyle co do wody, bo to jest artykuł pierwszej potrzeby, bez którego nikt się nie obejdzie. Biedny niech płaci a bogacz mający zbytkowo urządzone łazienki, fontanny czy wodotryski połączone z fabrykami z tychsamych wodociągów, będzie używał wygód prawie zadarmo.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". — Wyszedł z druku zeszyt za grudzień (Nr. 40) „Przeglądu Współczesnego", miesięcznika, wydawanego przez Stanisława Badeniego i zawiera następującą treść: Stanisław Kutrzeba: „Rocznica Sobieskiego"; Marjan Kukiel „Sobieski — wódz"; Mieczysław Brahmer „Toskańskie echa zwycięstwa pod Wiedniem"; Tadeusz Grodyński „Dziwactwa podatkowe"; Eugenjusz Małaniuk „Dwa oblicza Tarasa Szewczenki"; Tadeusz Szydłowski: „Karol Lanckoroński" (Wspomnienie pośmiertne); Jose pla Carceles „Nowoczesny medjewalizm"; Wacław Lednicki „Z rosyjskiej literatury biograficznej"; Leon Hertz: „Warunki współczesnej kapitalizacji"; A. G. U. Pozzy de Besta: „Wychowanie w szkołach prywatnych w Ameryce"; Stanisław Żejmo-Żejnis: „Ku nowemu światopoglądowi przyrodoznawczemu"; K. W. Zawodziński: „Kilka tomików poezyj"; Wiktor Weintraub: „Z literatury krytycznej"; Maksymiljan J. Ziomek: „Z literatury o wielkiej wojnie"; Vlajko Lalić: „Ze wspomnień Mostarskich"; Henryk Batowski: „O moim przekładzie „Górskiego wieńca".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Fałszywe „poprawki historyczne“

Artykuł nasz p. t. **„Wspomnienia aktualne“**, przypominający opinji publicznej — w związku z wykonaniem wyroku „brzeskiego“ — **walkę poprzednie** go Sejmu **przeciw przekraczaniu przez Rząd budżetu bez wiedzy i zgody parlamentu,** wywołał ze strony **„Gazety Warszawskiej“** odpowiedź zatytułowaną „Wspomnienie przemilczane“.

W odpowiedzi tej **„Gaz. Warsz.“** podkreśliwszy, że „zupełnie słusznie ustalamy ścisły **związek między procesem brzeskim a sprawą Czechowicza,** zarzuca nam jednak, że pewne istotne momenty z historji walki powyższej „przemilczeliśmy“ jakoby rozmyślnie.

„To przemilczenie“ **„Gaz. Warsz.“** nazywa „bardzo charakterystycznem ale dla lewicy, zwłaszcza jej leaderki PPS. koniecznem“(!).

Dlaczego — charakterystyczne konieczne?..

Bo — dowiadujemy się dalej z cytowanej odpowiedzi — usiłuje ono „osłaniać znaną **metodę „bartlowania“,** którą lewica uprawiała przez 4 lata, a która zaprowadziła ją ostatecznie do Brześcia.

Przez to swoje niby „bartlowanie“, lewica rzekomo w sesji budżetowej 1929-30 — wbrew naleganiu Klubu Narodowego by „kredyty dodatkowe“ za r. 1927-28 załatwić do połowy stycznia 1930 — **zwlekała z całą sprawą** i „kredyty“ rzeczone załatwiła na Komisji **dopiero po upadku Rządu p. Bartla,** wobec czego do zasądzającego wyroku Trybunału Stanu — z powodu rozwiązania Sejmu i nowych wyborów — już nie doszło, co organ Stron. Nar. uważa za „zwycięstwo“ Rządu w szczególności za „sukces“ p. Bartla(!)

Ułożywszy sobie w ten sposób przebieg ówczesnych wypadków **„Gaz. Warsz.“** stawia następujące ryzykowne i zupełnie fałszywe twierdzenie:

> PPS. *przegrała (!) swoją rolę polityczną* nie w Brześciu i nie przy wyborach, które po nim nastąpiły, ale w zimie 1930 roku, kiedy dla „demokratycznego“ p. Bartla *poświęciła (!!) sprawę przekroczeń budżetowych.*

Poczem zakończenie, równie karkołomne:

> PPS. *przegrała...* do p. Bartla, a tem samem *utrwaliła (!!) rządy sanacyjne w Polsce.* Tragedja brzeska była już tylko *epilogiem owego „bartlowania (!)*
>
> Czy trzeba jeszcze dodawać, że bardzo podobnie — acz w innych nieco warunkach — postępowała socjal-demokracja w Niemczech?

Możnaby się spierać o słuszność „wniosków“ Gaz. War., ale tylko wtedy, gdyby „poprawki historyczne“ na których owe wnioski są oparte były.. **prawdziwe.** A ponieważ brak im prawdy — tedy i wszystkie „konkluzje“ wiszą w powietrzu.

Że we „Wspomnieniach aktualnych“ **nie mieliśmy niczego do „przemilczenia“** to oświetlimy raz jeszcze możliwie zwięźle, konkretnymi faktami.

Cała walka poprzedniego Sejmu przeciw przekroczeniom budżetowym, zasadniczo: **walka o prawo parlamentu do kontrolowania gospodarki finansowej Rządu,** rozpada się na trzy główne fazy.

Pierwsza — sesja sejmowa 1928-29. nacisk Sejmu na Rząd, by przedłożył Izbie wszystkie przekroczenia budżetowe z r. 1927-28, wreszcie skierowanie sprawy do Trybunału Stanu, uchwalone przez Sejm na wniosek lewicy w marcu 1929.

Druga — proces przed Trybunałem stanu, w ciągu którego p. Marsz. Piłsudski w charakterze świadka stwierdził, że to **on nie pozwolił Rządowi, na wnoszenie do Izby przekroczeń** wyżej wspomnianych.

Trzecia — Sesja Sejmu 1929-30, której N. I. K. przedłożyła sprawozdanie z wykonania przez Rząd budżetu 1927-28 zakończona znaną uchwałą Kolegium Izby, która za wszystkie dokonane w tym budżecie przekroczenia **odmawia Rządowi absolutorjum,** dopóki przekroczeń **nie zatwierdzi Sejm;** Rząd ze swej strony — mimo oświadczenia Marsz. **Piłsudskiego przed Trybunałem** — wnosi w tej sesji **zamknięcia rachunkowe, obejmujące i przekroczenia w budżecie 1927-28.**

W tej zatem sesji Komisja budżetowa stanęła wobec **trojakiego zadania:** a) załatwić budżet bieżący, b) rozpatrzeć i załatwić zamknięcia rachunkowe z 2 lat, c) sformułować odpowiedź dla Trybunału Stanu, co razem — z uwagi na fakt, iż sesja ówczesna wskutek „wizyty“ w sejmie, a następnie przesilenia gabinetowego po upadku p. **Świtalskiego,** skróconą została **o 6 tygodni,** a budżet musiał być **załatwiony terminowo,** nie dało się załatwić tak szybko.

To o czem wspomina **„Gaz. War.“,** mianowicie, że Klub Narodowy nastawał na **„załatwienie kredytów dodatkowych z r. 1927-28 do połowy stycznia“ (?!)** wydarzyło się—jeno w innej postaci — nie w sesji 1929-30 ale w zimie 1928-29, o czem artykuł nasz zresztą wspomina.

Wtedy to Klub Narod., naprzód na Komisji budżetowej, a następnie — jako votum mniejszości — w pełnej Izbie stawiał formalny wniosek wzywający Rząd do przedłożenia sejmowi kredytów dodatkowych za r. 1927-28, **najdalej do połowy stycznia 1929.** Tego wniosku właśnie lewica — jak o tem już pisaliśmy — nie poparła, uważając, że niema powodu do zbytniego pośpiechu i do dawania okazji do wymówki że dla pracy dużej „rozmyślnie“ wyznacza się czas „za krótki“.

Że lewica ustalając termin „przed zakończeniem II czytania budżetu w Izbie“ **odmierzyła ów czas właściwie** i że żadnego nie uprawiała „bartlowania“, świadczy fakt, że gdy termin ten minął bezskutecznie, lewica **postawiła** i **przeforsowała w Izbie wniosek skierowania sprawy do Trybunału Stanu,** co doprowadziło do dymisji tego właśnie p. **Bartla,** na którego „demokratyzm“ lewica wedle G. War., ponoć „stawiała“.

Uchwała Trybunału Stanu, ostateczny jego wyrok czyniąca zależnym **od odpowiedzi Sejmu,** które wydatki zatwierdza, a które odrzuca, **z góry** już **przesądzała całą sprawę na rzecz konstytucyjnych praw Sejmu,** o co walczyła właśnie lewica. A jakkolwiek „sanacja“ próbowała stroić „dobrą minę“, to jednak uchwała rzeczona **w sposób zupełnie właściwy** zrozumianą została przez cały kraj, tembardziej, że już w sesji poprzedniej, zarówno w swych enuncjacjach jak i przedłożonym Izbie wniosku o Trybunał Stanu, lewica stwierdziła jasno i wyraźnie, które specjalnie wydatki pozabudżetowe z r. 1927-28 **są dla Sejmu, pod żadnym warunkiem nie do przyjęcia.**

Twierdzenie **„Gaz. Warsz.“,** że odpowiedź Sejmu dla Trybunału Stanu, miała mieć formę ustawy, która — jak każdy akt prawodawczy — miała przejść przez Senat, **jest błędnem** i wynika z **pomieszania faktów i poszczególnych epizodów całej tej walki,** z pomieszania bodaj **rozmyślnego,** dla ułatwienia sobie swych **bezpodstawnych** pod adresem lewicy zarzutów.

Jakkolwiek wraz z odpowiedzią dla Trybunału Stanu, — którą w formie **zwykłej uchwały** miał sformułować Sejm, **gdyż tylko do niego pytania** Trybunału zostały skierowane — miał Sejm załatwić i przedłożone przez Rząd zamknięcia rachunkowe, **to przecież jedno z drugiem nie było formalnie** związane i od siebie zależne.

Zamknięcia, względnie kredyty dodatkowe z r. 1927 — 28 miała Komisja rozpatrzeć w trybie zwyczajnym (z odesłaniem do Senatu) natomiast odpowiedź na pytania Trybunału miała dać jako Komisja śledcza „w sprawie Czechowicza“.

Referentem w tej specjalnie sprawie **względnie** oskarżycielem przed Trybunałem z ramienia Sejmu był pos. tow. **Liberman** i on miał przedłożyć Komisji projekt odpowiedzi dla Trybunału, natomiast **dla zamknięć względnie kredytów dodatkowych** (dla budżetu 1926-27, **następnie 1927-28**), byli zwykli referenci komisyjni.

A teraz zarzut **„Gaz. Warsz.“,** że lewica — wbrew żądaniu Klubu Nar. — z załatwieniem sprawy, wskutek swego „bartlowania“ jakoby „zwlekała“, zarzut **świadczący tembardziej o złej woli, że posłowie Kl. Nar. w tych wszystkich wydarzeniach bezpośredni brali udział.**

Skutkiem wyżej wspomnianych wydarzeń i feryj świątecznych właściwe obrady komisyjne nad preliminarzem 1930-31, rozpoczęły się dopiero w **pierwszych dniach stycznia 1930 r.**

Większość opozycyjna, **eliminując z prac budżetowych, jako ściśle parlamentarnej funkcji, Klub BB.,** wszystkie referaty budżetowe **rozebrało między siebie, ustępując** później wyjątkowo prof. **Krzyżanowskiemu** referat generalny. Dość niewdzięczny trud opracowania budżetu, który w ciągu 6 tygodni miał odejść do Senatu, wzięła opozycja — w jej liczbie i Klub Narodowy — chyba nie na to, **by budżet opóźnić.**

Niezależnie od tej pracy bieżącej a terminowej, pos. **Liberman,** z ramienia Komisji dla sprawy Czechowicza“ **opracowywał odpowiedź** na pytania Trybunału, którą jednak ściśle sformułować mógł, **tylko po bardzo dokładnem zbadaniu** każdej pozycji przekroczeń z osobna.

Jakże w tych warunkach mogła być mowa o „załatwieniu kredytów dodatkowych“ do... 15 stycznia?!

Nie przypominamy sobie by podobny wniosek czy projekt **(„Gaz. War.“** pisze dość mętnie o „domaganiu się“ Klubu Narodowego) lub żądanie wyszło od Klubu Nar. Jeżeli zaś istotnie wyszło — jak twierdzi **„Gaz. War.“— to lewica miała rację, nie biorąc** go **pod uwagę,** bo w danej sytuacji mógł taki wniosek — powtarzamy: o ile wogóle się pojawił—wyglądać chyba tylko jako **próba licytowania się z lewicą** w „opozycyjności“, a takich rzeczy **nie traktuje się na serjo.**

Uczyniony tedy lewicy zarzut „zwlekania“ z odpowiedzią dla Trybunału w połączeniu z **insynuacją,** że mogło to stać się **„na podstawie układów lewicy z Bartlem“(!!)** — brzmi **zbyt niepoważnie,** by z czemś podobnem polemizować, tembardziej, że właśnie w tej samej sesji, w której miało odbywać się owo „bartlowanie“, **lewica obaliła p. Bartla** przez uchwalenie **votum nieufności dla p. Prystora** z którym p. **Bartel** z góry już **ściśle się zsolidaryzował.**

„Poprawki historyczne“ organu Stron. Narodowego — są tedy **sprzeczne z faktami i z przebiegiem ówczesnych wydarzeń.**

Jeżeli w dodatku do takich „poprawek“ doczepia się jeszcze, **nie tylko insynuacje pod adresem lewicy** ale i przechwałki, że **tylko oni,** Klub Narodowy i jego organ, zajmowali stanowisko „przewidujące“ i zgodne z interesami parlamentu, to jest to już przedsięwzięcie które **osądza samo siebie.**

Czy **walkę o prawa parlamentu** lewica „przegrała“, a „sanacja“ „wygrała“ i jaką właściwie **miarą czasu** tę przegraną lub wygraną należy odmierzać, wreszcie czy między P. P. S., a niemiecką Socjalną Demokracją **możliwą jest wogóle jakaś analogia** — nad tem rozwodzić się nawet nie myślimy, bo w obecnych warunkach byłoby to tylko **czczem gadulstwem,** na które szkoda czasu...

Kcz.

Biada zwycięzcom

WALCZĄCYM Z FASZYZMEM POŚWIĘCAM

Torturujcie w więzieniach, w cuchnących ciemnicach
i mordujcie ukradkiem z czarnych cieniów nocy —
po zaułkach i bramach, po ślepych ulicach
i śpiewajcie ofiarom wściekłą pieśń przemocy — —

I bijcie wściekłym śmiechem w blade trupów twarze,
i słuchajcie, jak serca drżą w agonji rytmie —
i budujcie zwycięstwu krwawych rąk ołtarze,
i śpiewajcie mu chwałę w bluźnierczej modlitwie — —

Gnacie świat w barbarzyństwo, w krwawy tryumf gwałtu,
krzycząc szaleńczym wrzaskiem żołdackie zwycięstwo
nad sercem mas zwalonych w strach żelazną pałką, —
rzucajcie w megafony śmiech nad naszą klęską — —

Bijcie w bęben zwycięstwo po wszystkich koszarach,
głoście je Europie z radjo, kazalnicy, —
aż krzykną groźne „MILCZEĆ“ tamci, w krwi oparach
groźną tamą idący, nowi męczennicy — —

Święci nowej religji i wyznawcy wiary —
mocniejsza, niż dynamit, z naszych serc uderzy
ognistym słupem, czarną błyskawicą kary, —
w ich imię się płomieniem nad wami rozszerzy — —

Ich śmierć już nie jest śmiercią, a tryumfem życia —
zmartwychwstali i żyją — chodzą ulicami
i budzą w sercach echo gniewem serc swych bicia —
idą, idą wraz z nami — w nas, przed i za nami — —

Ich krew już głośniej krzyczy, niż wrzask megafonów —
a kiedyś, w przerażeniu i wstydzie zastygli,
staniecie pod pręgierzem, gdy na wszystkie strony
uderzy nasz fanatyzm świętością Relígji — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Francja proponuje Sowietom sojusz?

Berlin, 27 grudnia (PAT). „Voss. Ztg.“ donosi z Rygi, że według krążących tam pogłosek Francja zaproponować miała przed dwoma tygodniami Rosji sowieckiej zawarcie sojuszu obronnego, na mocy którego oba państwa zobowiązałyby się w razie zaatakowania jednego z nich przez trzecie mocarstwo do zajęcia stanowiska „daleko wychodzącego poza neutralność“. Projekt przedłożono jakoby przedewszystkiem ambasadorowi sowieckiemu Dowgalewskiemu. Pozatem Francja miała zainteresować tą sprawą swych sojuszników, przedewszystkiem Polskę. „Vossische Ztg.“ z zaniepokojeniem zaznacza, że Moskwa dotychczas nie odrzuciła propozycyj francuskich. Dziennik sugeruje, iż sojusz taki mógłby być zwrócony tylko przeciwko Japonji.

Co będzie z van der Lubbem?

Berlin, 27 grudnia (PAT). Dotychczas nie jest znana decyzja co do wykonania wyroku na van der Lubbem. W kołach sądowych zaznaczają, że stracenie Lubbego nie nastąpi przed wypowiedzeniem się instancji decydującej o ewentualnem ułaskawieniu, a tą instancją jest prezydent Rzeszy Hindenburg. Prasa donosi o interwencji rządu holenderskiego w Berlinie, który domagać się miał niezastosowania dekretu prezydenta, wydanego po zamachu na Reichstag, wobec Lubbego.

Berlin, 27 grudnia (PAT). Poseł holenderski w Berlinie wystosował do ministra spraw zagranicznych Rzeszy list, w którym domaga się zastosowania „mniej surowej kary“ wobec skazanego van der Lubbego. Rząd holenderski — jak wiadomo — stoi na stanowisku, że ustawa, na mocy której został skazany van der Lubbe nie miała mocy obowiązującej w czasie podpalenia Reichstagu, nie powinna więc obowiązywać.

ZMIANA W NACZELNEM DOWÓDZTWIE REICHSWEHRY

Berlin, 27 grudnia (PAT). Szef kierownictwa armji generał piechoty br. v. Hammerstein zgłosił w porozumieniu z rządem Rzeszy prośbę o dymisję z dniem 1 lutego. Prezydent Hindenburg prośbę o dymisję przyjął, mianując jednocześnie gen. Hammersteina generałem-pułkownikiem od 1 lutego.

DZIWNY ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Londyn, 27 grudnia (PAT). Dzienniki angielskie zwracają uwagę na fakt, iż dziwnym zbiegiem okoliczności na Capri spędza urlop prawa ręka Hitlera, szef sztabu oddziałów szturmowych i minister bez teki w rządzie Rzeszy kpt. Roehm, który bawi tam w towarzystwie osławionego Heinesa, prezydenta policji we Wrocławiu, oskarżonego w swoim czasie o morderstwa kapturowe. Gdy minister Simon lądował na Capri, Roehm i Heines byli obecni w przystani.

PROTEST PRZECIW BANKRUCTWU NIEMIEC

Nowy Jork, 27 grudnia (PAT). W Federal Reserve Banku odbyło się zebranie przedstawicieli zainteresowanych domów bankowych, którzy po wysłuchaniu sprawozdania rzeczoznawcy finansowego Dullesa wystosowały do prezydenta Banku Rzeszy Schachta telegraficzny protest przeciwko samowolnemu obniżeniu spłaty procentów zagranicznym posiadaczom bonów niemieckich. Protest podkreśla, że decyzja Banku Rzeszy będzie miała pożałowania godne następstwa dla kredytu niemieckiego i wyraża nadzieję, że sprawa ta zostanie przez czynniki miarodajne ponownie zbadana.

Walka rasowa czy klasowa?

W Stanach Zjednoczonych leje się obecnie strumieniami przy akompanjamencie hymnów na cześć „wielkiej akcji“ Roosevelta nietylko wódka, ale i krew murzyńska. Ciągłe lynczowanie murzynów, o którem donoszą nam depesze wygląda w oświetleniu amerykańskiej prasy burżuazyjnej i burżuazyjnych agencyj, które nas informują, jak zjawisko zupełnie oderwane od ekonomiczno-społecznego podłoża. Ot spór między rasami na tle seksualnem. Wszyscy zlynczowani od zniesienia niewolnictwa murzyni zginęli wszakże „za usiłowanie zgwałcenia białej kobiety“!

Jaskrawe światło na te „seksuologiczne“ wyjaśnienie lynczów rzuca fakt statystyczny, że pomiędzy 4000 murzynów powieszonych bez sądu lub spalonych na stosie w Ameryce od r. 1882 było 75 kobiet. Czy także za „usiłowanie zgwałcenia białej kobiety“. Socjalistyczny „Robotnik polski“ w Detroit cytuje w tej sprawie ciekawe pokłosie faktów z ostatnich kilku lat, które przytaczamy poniżej wraz z komentarzem „Robotnika Polskiego“:

„W Conway (Arkansas) w sierpniu 1931 roku bezrobotny i głodny murzyn John Parker został oskarżony o kradzież kilku brzoskwiń. Za tę „zbrodnię“ właściciele plantacji własnoręcznie powiesili nieszczęśliwego murzyna.

Bill Fane, robotnik murzyński, nie chciał pracować zadarmo, za co został we wrześniu 1931 r. zlynczowany przez tłum miejscowych kupców i plantatorów.

Will Jones z całą swą rodziną, składającą się z pięciu osób, został zamordowany przez swego pracodawcę i jego pachołków. Zapytany o powód tego masowego mordu, pracodawca odpowiedział, że Jones nie okazał mu „należytego respektu“.

Dave Tillis za to, że śmiał prosić swego pana o przedstawienie mu rachunku należności za pracę, został oskarżony o „wtargnięcie do sypialni białej kobiety“ i w lipcu 1932 r. jego pracodawca powiesił go przy pomocy swych sąsiadów-obszarników. Miało to miejsce w Crocett, Texas.

Jak z powyższych przykładów wynika, podłożem prawa lynczu jest walka klasowa, a nie, jak biali arystokraci południa kłamliwie twierdzą, dokonywane przez murzynów gwałty na białych kobietach. Statystyka dowodzi, że na południu jest trzy razy więcej zniewoleń murzynek przez białych mężczyzn, niż białych kobiet przez murzynów. Murzyni mieszkają w Ameryce przeszło 300 lat. W pierwszych 200 latach nigdzie w Ameryce nie słychać było o murzynach, jako o gwałcicielach białych kobiet. Po raz pierwszy zaczęto o tem mówić w r. 1830, kiedy na Północy został zapoczątkowany ruch, zmierzający do wyzwolenia murzynów i kiedy wśród samych murzynów zaczęły się szerzyć idee wyzwoleńcze. Odtąd każdemu lynczowi mimo jego klasowego podłoża, biali oprawcy murzynów usiłują nadać charakter walki w obronie „pohańbionej“ czci niewieściej i pod maską obrońców tej czci lynczują murzynów za domaganie się prawa do życia.“

Olbrzymia katastrofa kolejowa pod Paryżem

217 OSÓB ZABITYCH, PRZESZŁO 300 RANNYCH W KATASTROFIE

Paryż, 27 grudnia. W sobotę wieczorem doszło w pobliżu Paryża do olbrzymiej katastrofy kolejowej, w której straciło życie, według dotychczasowych obliczeń, 217 osób; przeszło 300 osób zostało ciężej i lżej rannych. Katastrofa miała miejsce około 20 km. na wschód od Paryża, na małej stacji Lagny, gdzie pędzący z szybkością 100 km. na godzinę pociąg pospieszny Paryż—Strassburg zderzył się ze stojącym na stacji pociągiem pospiesznym Paryż—Nancy. Rozpoczęła natychmiast akcja ratunkowa odsłoniła potworne żniwo śmierci w tej katastrofie. Wśród zabitych znajduje się kilku działaczy politycznych, a między nimi burmistrz miasta Verdun, deputowany Schleiter, znany polityk radykalny i członek Izby deputowanych Rolin i b. podsekretarz stanu Paul Morel.

Zderzenie wywołało na stacji panikę, którą z trudem udało się opanować. Akcję ratunkową zorganizowano początkowo z osób, które zgłosiły się dobrowolnie, dopiero później po zaalarmowaniu Paryża przybyły regularne oddziały ratunkowe. W samym Paryżu pierwsze wiadomości o katastrofie wywołały wstrząsające wrażenie. Na miejsce udał się natychmiast premjer Chautemps wraz z kilkoma ministrami, a kierownictwo akcją ratunkową objął na miejscu minister robót publicznych. Przez całą noc z soboty na niedzielę napływały na miejsce katastrofy tłumy ludzi częściowo ciekawych, częściowo zaś krewnych osób, które jechały jednym z rozbitych pociągów. Dochodziło do rozpaczliwych scen nad zwłokami zabitych, które tymczasowo składano w poczekalni kolejowej, następnie w specjalnych wagonach przewożono do Paryża, gdzie podziemia dworca wschodniego zamieniły się wkrótce w jedną wielką kostnicę. Termin pogrzebu ofiar katastrofy wyznaczono na 27 bm. Około 50 zabitych nie udało się wogóle rozpoznać. Prace nad uprzątaniem toru oraz zbieraniem zabitych i rannych trwały przez całą niedzielę i poniedziałek. W pociągu Paryż—Strassburg zostały uszkodzone tylko lokomotywa, brankard i wagon pocztowy. Reszta wagonów wykolelła się wprawdzie, nie uległa jednak rozbiciu. Natomiast w pociągu Paryż—Nancy siła zderzenia zmiażdżyła zarówno lokomotywę i brankard jak i 12 wagonów pasażerskich. Maszynista i palacz pociągu Paryż—Strassburg, którzy wyszli cało z katastrofy, zostali aresztowani. Przyczyną nieszczęścia, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, był wadliwy i przestarzały system sygnałów i zwrotnic.

Paryż, 27 grudnia (PAT). Dotychczas nie zdołano dokładnie ustalić przyczyn katastrofy kolejowej pod Lagny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa katastrofa nastąpiła z powodu gęstej mgły, w której służba kolejowa nie dostrzegła sygnałów. Jak podkreśla „Le Jour“, z zeznań pasażerów wynika, iż sygnał wskazywał istotnie wolny wjazd. Potwierdzałoby to prawdziwość zeznań maszynisty i kierownika pociągu kurjerskiego. Definitywnie sprawa zostanie wyjaśniona po zbadaniu przyrządów rejestrujących w parowozie szybkość pociągu i po przesłuchaniu większej liczby świadków. W ciągu dnia dzisiejszego zdołano ustalić tożsamość 6 dalszych ofiar katastrofy, wśród których znajdują się dwie osoby o nazwiskach polskich, a mianowicie Józef i Teofila Mysiorscy. Nie ustalono jeszcze nazwisk 2 osób

POGRZEB OFIAR

Paryż, 27 grudnia (PAT). Dzisiaj rano odbyła się uroczysta ceremonja wyprowadzenia zwłok ofiar katastrofy kolejowej z sali dworca wschodniego zamienionej na kaplicę. W ceremonji tej wzięli udział: prezydent republiki Lebrun, premjer Chautemps, członkowie rządu, szereg posłów i senatorów, przedstawiciele organizacyj społecznych, syndykatów i organizacyj kolejarzy. Przed wyprowadzeniem zwłok wygłosił przemówienie Renaudin prezes rady administracyjnej towarzystwa kolejowego oraz minister robót publicznych Paganon, który przypomniał okoliczności tragicznej katastrofy oddając imieniem rządu i narodu hołd pamięci zmarłych. Oświadczył dalej, że rząd przeprowadzi najdokładniejsze dochodzenia, celem ustalenia przyczyn, jak i zapobieżenia podobnej katastrofie. Wobec tej wielkiej tragedji naród francuski żąda, aby cała wiedza i technika francuska zostały oddane dla zapewnienia bezpieczeństwa życia ludzkiego. Sygnalizacja, materjał techniczny kolei, tory muszą zostać ulepszone i doprowadzone do stanu doskonałego. Jedyna oszczędność, jaką będziemy mieli na celu — zakończył Paganon — to oszczędzanie życia ludzkiego.

Z kraju i ze świata

—o—

ZJAZD ŚWIĄTECZNY W ZAKOPANEM. Święta Bożego Narodzenia przeszły w Zakopanem pod znakiem niebywałego zjazdu, który przewyższył znacznie zjazd zeszłoroczny. Już na kilka dni przed świętami pociągi przybywały zapełnione, a natężenie osiągnęło w dniach 23 i 24 bm. punkt szczytowy. W dniach tych przybyło do Zakopanego po kilkanaście przepełnionych pociągów, a niektóre, jak np. warszawski pospieszny, podzielony był na 4 części. Obliczają, że do Zakopanego przybyło na okres świąteczny około 15.000 osób. Pogoda utrzymała się przez cały okres świąteczny, pozwalając przybyłym na uprawianie sportów zimowych w całej rozciągłości.

SAMOBÓJSTWO SYNA B. SENATORA PPS. W niedzielę 25 bm. w mieszkaniu rodziców w Łodzi pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę 14-letni uczeń Józef Danielewicz, syn b. senatora PPS. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

200 TON FIG Z GRECJI. Kupcy greccy na podstawie umów kompensacyjnych otrzymali prawo wwozu kilku transportów owoców południowych. W najbliższych dniach nadejść ma do Warszawy 200 ton fig suszonych.

BOLESŁAW LEŚMIAN NOTARJUSZEM W WARSZAWIE. Członek polskiej Akademji lite-

ratury, poeta, prowadzący dotychczas kancelarję rejentalną w jednem z miast prowincjonalnych, mianowany został notarjuszem w Warszawie.

ARESZTOWANIE SZAJKI PODPALACZY. Policji w Jaśle udało się ująć szajkę podpalaczy, która od dłuższego czasu niepokoiła ludność wiejską powiatu jasielskiego. Aresztowano Stanisława Biernackiego, lat 19, Józefa Wojnarowicza, lat 21 i Michała Wojnarowicza, lat 30. Podpalacze staną 4 stycznia przed sądem doraźnym w Jaśle.

NAUCZYCIEL STRZELA DO KIEROWNIKA SZKOŁY. W dniu 21 bm. nauczyciel szkoły powszechnej w Rydułtowach na Górnym Śląsku Władysław Zenker strzelił do kierownika szkoły O. Dechowowa z rewolweru. Kula przebiła Dechowowi surdut na prawem ramieniu, nie zadając rany. Zenker w dalszym ciągu naciskał cyngiel, ponieważ zaś broń zacięła się, zamierzał ją powtórnie naładować. Moment ten wykorzystał kierownik szkoły, który wytrącił mu broń z ręki. Tła całej sprawy nie zdołano dotychczas ustalić, gdyż Zenker jak i Dechow zeznają, iż nie mają żadnej wzajemnej urazy do siebie. Stwierdzono jedynie, że Zenker, który posiada zezwolenie na noszenie broni palnej, cierpi od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE KOPALNIE ZŁOTA. W dolinie rzeki Oldoj, dopływu Amuru, odkryto największe na świecie dotychczas znane pokłady złota. Odkryta żyła złota ma mieć grubość 12 metrów. Pokłady nowoodkryte oceniane są jako większe od słynnych złóż złota w Kalifornji.

Opłaty za leczenie i lekarstwa w Kasachach chorych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o opłatach za porady lekarskie, lekarstwa i środki lecznicze w Kasach chorych. W myśl tego rozporządzenia za poradę lekarską będzie się płacić 20 groszy, za zabieg, lekarstwo, środki lecznicze i pomocnicze 10 groszy, za specyfiki i preparaty 30 groszy.

„Noworoczne“ dla urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia.

W „Dzienniku Ustaw“ z 30 bm. pojawi się rozporządzenie Rady ministrów o zasadach zaszeregowania urzędników do nowych grup uposażeniowych. Poza tem rozporządzenie zawierać będzie normy wysokości zasiłku wyrównawczego dla urzędników pokrzywdzonych przez zaszeregowanie. Pensje dygnitarzy trzech pierwszych kategorji przedstawiają się następująco: premjer 3.000 złotych pensji, 450 zł. dodatku lokalnego i 3.000 zł. dodatku funkcyjnego — razem 6'450 złotych miesięcznie. Minister 2000 zł. pensji, 300 zł. dodatku lokalnego i 2.000 zł. dodatku funkcyjnego — razem 4.300 złotych miesięcznie. — Wiceminister 1500 zł. pensji, 225 zł. dodatku lokalnego i 1500 zł. dodatku funkcyjnego — razem 3225 złotych miesięcznie.

TELEGRAMY

—o—

WYPADEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). „Iskra“ donosi, że marszałek Piłsudski tuż przed świętami (prawdopodobnie w sobotę) uległ drobnemu wypadkowi. Wychodząc z Belwederu, pośliznął się i nadwyrężył sobie ścięgno w jednej nodze. Dziś rano marszałek służbowo wyjechał na kilka dni do Wilna.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE DYR. SOLSKIEGO

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Wczoraj podczas przedstawienia „Świętoszka“ w Teatrze Narodowym nagle zasłabł grający tytułową rolę Ludwik Solski. Dzięki natychmiastowej pomocy i zastrzykom kamfory nie doszło do poważniejszych komplikacyj.

SPADEK WYWOZU CUKRU I BEKONÓW

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Wywóz cukru w czasie od stycznia do listopada br. włącznie wynosi 102.000 ton, wartości 16'3 miljonów zł., podczas gdy w tym samym okresie 1932 r. wynosił 177.000 ton, wartości 32'8 miljonów zł. Również zaznaczył się spadek wywozu bekonów o 12 miljonów złotych.

DOLAR

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'61 zł. Bank Polski płacił 5'57 zł.

WYKAZ BANKU POLSKIEGO ZA DRUGĄ DEKADĘ GRUDNIA

Warszawa, 27 grudnia (PAT). W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota powiększył się o 434.000 do 474.800.000 złotych. Wzrósł również o 280.000 do sumy 86.300.000 zł. stan pieniędzy zagranicznych i dewiz. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 7.200.000 złotych do 780.000.000 złotych, przyczem portfel wekslowy zmalał o 2.800.000 złotych do 662.900.000 złotych a pożyczki zabezpieczone zastawami o 5.000.000 zł. do 70.900.000 zł. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł nieznacznie do sumy 46.200.000 zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu uległ zmniejszeniu o 800.000 złotych do 48.200.000 zł. Pozycja inne aktywa wzrosła o 3.200.000 zł. do 146.500.000 zł. natomiast pozycja inne pasywa obniżyła się o 3.700.000 zł. do 276.700.000 zł. Natychmiast płatne zobowiązania powiększyły się o 21.400.000 złotych do 246.100.000 zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian zmniejszył się o 21.800.000 zł. do 965.300.000 zł. Pokrycie złotem wzrosło nieznacznie z 42.67% do 42.72%, przekraczając normę statutową o przeszło 12 punktów. Stopa dyskontowa 5, zastawowa 6 procent.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK LOTNICZY

Warszawa, 27 grudnia (PAT). Obradujący w Rzymie XXIII zjazd Międzynarodowego związku lotniczego tak zw. F. A. I., zrzeszający aerokluby 34 państw, powziął decyzję przyznania Polsce trzeciego głosu. Największą ilość głosów, z jakiemi dane państwo może uczestniczyć w obradach F. A. I. wynosi cztery. Tę ilość głosów posiadają jedynie państwa oddawna przodujące w lotnictwie, współzałożyciele F. A. I., jak: Francja, Niemcy i Włochy. Delegat polski na XXIII Międzynarodowy zjazd związku lotniczego ppłk. dypl. Bogdan Kwieciński, sekretarz generalny Aeroklubu Rzeczypospolitej i członek zarządu F. A. I. został wybrany na wiceprezesa F. A. I. i na członka międzynarodowej komisji sportowej. Stanowisko wiceprezesa F. A. I. zostało poraz pierwszy objęte przez Polaka.

GROŹBA STRAJKU W ŁODZI

Łódź, 27 grudnia (tel. wł.). W związku z wymówieniami dotychczasowych warunków pracy panuje wśród robotników silne wrzenie. Oczekiwany jest wybuch strajku.

ROCZNICA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Poznań, 27 grudnia (PAT). 15 rocznicę wypędzenia Niemców uczciła Wielkopolska uroczystym obchodem, zorganizowanym przez specjalny komitet z gen. Taczakiem na czele. Obchód rozpoczął się w dniu wczorajszym nabożeństwem, poczem na placu przed zamkiem odbyła się defilada oddziałów powstańców, b. wojskowych, oddziałów WF i PW, stowarzyszeń itd. Dziś na placu Wolności zebrały się oddziały b. wojskowych i strzelców ze sztandarami: przybyły też delegacje pułków poznańskich z gen. Zahorskim na czele, komitet obchodu i liczne zastępy publiczności. Po odegraniu przez orkiestrę hasła wojska polskiego gen. Taczak zapalił ustawiony na placu stos drzewa. Równocześnie wciągnięto na maszt sztandar o barwach narodowych przy dźwiękach hymnu narodowego. Po jednominutowem milczeniu rozległa się salwa 12 wystrzałów armatnich z Cytadeli. Następnie orkiestra odegrała Boże coś Polskę a delegacja Związku powstańców udała się przy dźwiękach orkiestry na cmentarz na Górczynie, gdzie złożyła wieńce na Grobie powstańców wielkopolskich.

WIZYTA PAUL-BONCOURA W POLSCE DOPIERO W LUTYM

Paryż, 27 grudnia (PAT). Według opinji tutejszych kół politycznych minister Paul-Boncour będzie się mógł udać w zapowiedzianą podróż do Warszawy i Pragi dopiero w lutym, ponieważ musi być obecny w czasie obrad parlamentu, który rozpocznie swe czynności 9 stycznia. Następnie minister weźmie udział w debacie nad polityką zagraniczną Francji, która odbędzie się w senacie. Pozatem Paul-Boncour udaje się 1 stycznia do Genewy na zebranie Ligi Narodów, jak również weźmie udział w posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej w dniu 21 stycznia.

ZGON ŁUNACZARSKIEGO

Moskwa, 27 grudnia (PAT). Donoszą z Mentony, że zmarł tam po dłuższej chorobie na arterjosklerozę przeżywszy lat 68 jeden z najstarszych bolszewików i najbardziej zasłużonych sowieckich mężów stanu Anatol Łunaczarskij, b. komisarz ludowy oświaty, a ostatnio poseł Związku Sowieckiego w Hiszpanji. Łunaczarskij jednak z powodu choroby do Madrytu nie dojechał i listów uwierzytelniających nie złożył. Po spaleniu zwłok prochy zmarłego mają być przewiezione do Moskwy.

POROZUMIENIE SOWIECKO-AMERYKAŃSKIE

Moskwa, 27 grudnia (PAT). W moskiewskich kołach dyplomatycznych i prasowych krążą uporczywe pogłoski o zaproponowaniu przez Sowiety Stanom Zjednoczonym zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego o charakterze obronnym. Pogłoski te znajdują częściowe potwierdzenie w ukrywaniu aż do dnia dzisiejszego faktu kilkugodzinnej konferencji między ambasadorem Stanów Zjednoczonych Bullittem a Stalinem i Woroszyłowem w przededniu odjazdu ambasadora Bullitta z Moskwy. Spotkanie to miało się odbyć z inicjatywy Stalina w prywatnem mieszkaniu Woroszyłowa. Jest to pierwszy wypadek rozmowy politycznej Stalina z dyplomatą zagranicznym. Moskiewskie koła amerykańskie odnoszą się dość sceptycznie do możliwości zrealizowania tego rodzaju porozumienia, z drugiej jednak strony twierdzą, że należy się liczyć z osobistym wpływem Roosevelta i rosnącem znaczeniem amerykańskich kół wojskowych, które do idei w sprawie porozumienia mają się odnosić życzliwie.

KOLOSALNA CZYSTKA NA BIAŁEJ RUSI

Moskwa, 27 grudnia (PAT). W wyniku przeprowadzonej czystki partyjnej na Białorusi wydalono z partji blisko 10.000 członków na ogólną liczbę przeszło 50.000. Ponadto zdegradowano do stopnia kandydatów 4.500 członków partji, zaś do stopnia sympatyków 3.100. Wedle oficjalnego komunikatu wielką ilość członków partji wydalono pod zarzutem nacjonalizmu wielkorosyjskiego, białoruskiego, bądź żydowskiego. Nacjonalizmowi białoruskiemu zarzuca się pozatem przeciwdziałanie kolektywizacji rolnictwa. W samym Mińsku na ogólną liczbę 10.103 komunistów wydalono z partji 1185 ludzi, 867 zdegradowano do stopnia kandydatów, zaś 540 do stopnia sympatyków.

O ZORGANIZOWANIE POKOJU NA BAŁKANACH

Paryż, 27 grudnia (PAT). Bawiący w Paryżu grecki minister spraw zagranicznych Maximos w towarzystwie posła Politisa odbył godzinną konferencję z ministrem Paul Boncourem. Przedstawicielom prasy Maximos oświadczył co następuje: „Dokonaliśmy przeglądu sytuacji międzynarodowej i w szczególności sytuacji na Bałkanach. Zgodni byliśmy w tem, że wysiłki rządów, zmierzać winny do zorganizowania pokoju na półwyspie bałkańskim i w całej Europie“. Minister Maximos konferował też dzisiaj z ambasadorem tureckim w Paryżu. W stolicy Francji pozostanie on, jak przypuszczają, jeszcze 5—6 dni, poczem uda się do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim.

ŚNIEŻYCA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Londyn, 27 grudnia (PAT). Z N. Jorku donoszą o strasznej śnieżycy, która szaleje w Stanach Zjednoczonych od 48 godzin. Śnieżycą tą objęta została cała północno-wschodnia część kraju. — W Chicago i Nowym Jorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 8 cali. W Nowym Jorku zaangażowano do uprzątania śniegu 20.000 bezrobotnych. Na rzece Hudson i na Atlantyku panuje wichura śnieżna. Istnieje obawa, iż około 300 rybaków, którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, utonęło. Z powodu śnieżycy postradało życie około 200 osób, które znalazły się na drogach. Śnieg zasypał szereg małych domostw.

Gorzka „kiełbasa wyborcza“

KRAKOWSKA DYREKCJA KOLEJOWA WYRZUCA NA BRUK EMERYTÓW

Czy zasłużyli na taki upominek świąteczny emeryci kolejowi zamieszkali w domach czynszowych dla kolejarzy w Krakowie przy ul. Bosackiej i Blich, wybudowanych, jak wiadomo, z funduszów pensyjnych i prowizyjnych składanych przez kolejarzy, a przejętych przez Polskę od Austrji? Krakowska dyrekcja kolejowa postarała się, by dekretem prezydenta wyłączono owe budynki z ustawy o ochronie lokatorów i w tych dniach dyrekcja kolei **wszystkich lokatorów emerytów** za Nrem D. B. V/34/254 przekazuje, **celem uzyskania tytułu egzekucyjnego** prokuratorji generalnej o ile w terminie do 31 marca 1934 nie opróżnią zajmowanych mieszkań.

Do tej pory szereg procesów o wypowiedzenie najmu w tych budynkach przy pomocy obrony prawnej udzielanej z ramienia ZZK swoim członkom rozstrzygał sąd na korzyść lokatorów. Obecnie zdecydował dekret na niekorzyść wszystkich, a jest ich przy obecnej fabrykacji emerytów znaczny procent. Już taki los kolejarzy, że po każdych wyborach za ery sanacyjnej przychodzi klęska. Ostatnią klęskę: postradania dachu nad głową przez setki rodzin zbiedzonych emerytów przyspieszyły ostatnie wybory do Rady m. Krakowa, gdzie akurat na „Wesołej“ kandydowali i wybrani zostali: głowa dyrekcji p. Bobkowski i naczelnik wydziału osobowego dr. Chan, nie mówiąc już o macherze osławionego K. P. W. prawie że referencie odnośnego dekretu na zebraniach wyborczych BB.

Cóż wy zwolennicy i zwolenniczki jedynki z pośród dotkniętych możecie powiedzieć? **zasłużyliście na wyrzucenie już wtedy, gdy z językiem na brodzie nieśliście jedynkę do urny wyborczej.**

—ooo—

KRONIKA

—o—

Dzień Pogotowia Ratunkowego

Kraków posiada swą chlubę, — ma instytucję, z której dumnym być może, — ma zespół ludzi poświęcających się, którzy godnie i wysoko dzierżą sztandar samarytański.

Instytucją tą jest Pogotowie Ratunkowe, które w blisko półwiekowej dobroczynnej swej działalności okryło się zasłużoną chwałą i zdobyło niezwykłą popularność i rozgłos w całej Polsce, jako najstarsze na naszych ziemiach, na którem inne nowopowstające wzorowały się i wzorują się.

Na zew wzywający ratunku — do miejsca katastrofy, śmierci, rozpaczy i smutku z zawrotną szybkością dążą sanitarki pogotowia, zbawczą niosąc pomoc starcom i dzieciom, możnym i ubogim, o każdej porze dnia i nocy.

Iluż to nieszczęśliwych, którzy na sobie samych lub swych najbliższych doznali zbawiennych skutków działalności Towarzystwa Ratunkowego, wspomina ze łzami w oczach dobrodziejstwo pierwszej pomocy Pogotowia.

Raz w roku w dniu 31 grudnia Pogotowie Ratunkowe apeluje do mieszkańców Krakowa o pomoc finansową.

Dziś w dobie powszechnego materjalizmu, nikt oczywiście nie widzi, czy też nie chce widzieć ciężkiego położenia tej najpotrzebniejszej instytucji naszego grodu.

Doroczna tradycyjna zbiórka sylwestrowa na cele Pogotowia przynosi zawsze tak małą sumę w stosunku do ogromnej pracy i dobrodziejstw zdziałanych przez Towarzystwo Ratunkowe, iż doprawdy wstyd to przynosi naszemu miastu!

Apelujemy więc bardzo gorąco do wszystkich, do tych co już korzystali kiedyś z usług Pogotowia Ratunkowego, do tych, którzy mogą korzystać, do sympatyków, jak również i do tych obojętnych, którzy w leniwej sytości, spokojnie przypatrują się nikłym datkom, aby w dniu 31 grudnia pospieszyli z wydatną pomocą tej najpotrzebniejszej humanitarnej instytucji naszego miasta.

14.000 INTERWENCYJ POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Pogotowie ratunkowe **obchodziło w czasie świąt jubileusz 14.000 interwencyj w roku bieżącym.** Liczba ta stanowi już obecnie rekord interwencyj rocznych, gdyż dotychczas najwięcej było 12.000. Ten znaczny skok jest wielce charakterystyczny, a spowodowany jest przez zwiększające się tempo życia w naszem mieście, a przedewszystkiem przez wzrost popularności Pogotowia Ratunkowego, którego zasięg udzielania pomocy zwiększa się z każdym dniem.

—ooo—

PO ŚWIĘTACH. Wreszcie przeszły... wśród chlapy i niezdrowych wyziewów, jakie wydobywały się z błotnistych jezior, zalewających ulice Krakowa. Wprawdzie jeszcze w sobotę w godzinach porannych mróz był siarczysty, dochodzący do 18 st. C., ale już w południe załamał się i nastała odwilż. Nawet w sobotę padał drobny deszcz. Tak więc dzień Bożego Narodzenia pod względem aury był przygnębiający. Bałagan wigilijny pozwolił „samotnym“ zjeść wieczerzę i w sobotę i w niedzielę — dobrze wyszli na tem. Lokale restauracyjne i kawiarnie były zamknięte przez pierwszy dzień świąt, również tegoż dnia nie kursowały tramwaje. W drugim dniu, jako w święto św. Szczepana, rzucali wyrostki na ulicach na panienki owies lub „confetti“. Ale to już wygasająca tradycja... młodzież powoli odzwyczaja się od tego zwyczaju. Już po świętach. Szary dzień wczorajszy rozpoczął... szare codzienne życie. Na ulicach wreszcie rozpoczął robić porządek ze zlodowaciałym śniegiem zakład czyszczenia miasta. Wynajęto garstkę bezrobotnych, aby uprzątnąć ulice. Po niewczasie, bo prawie śnieg roztopił się i zalał ulice brudnemi kałużami, jak przepowiadaliśmy szanownemu prezydjum miasta Krakowa.

DALSZA ELEKTRYFIKACJA PODMIEJSKICH GMIN KRAKOWA. Elektrownia miejska uruchomiła 22 grudnia w obecności przedstawiciela starostwa, dyrektora elekrowni m. inż. Dubełtowicza, oraz przedstawicieli gminy Bronowice Wielkie poraz pierwszy sieć napowietrzną, rozdzielczą i oświetlenie publiczne w Bronowicach Wielkich w dzielnicy „Azory“ (koło koszar 20 p. p.). W dzielnicy tej oświetlono drogę publiczną o łącznej długości trasy 5'5 km. 64-ma lampami elektrycznemi. Jest to już dziewiąta z rzędu gmina podmiejska zupełnie zelektryfikowana przez elektrownię miejską w Krakowie.

OSTATNIE DNI TRWANIA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. Wielka, jedyna w swoim rodzaju międzynarodowa wystawa drzeworytu, która przez szereg tygodni ściągała do Pałacu Sztuki szerokie rzesze publiczności nietylko z Krakowa, ale i z okolicy i, która rzeczywiście była artystycznym wypadkiem dnia, niebawem już musi być zamknięta, a mianowicie w dniu 2 stycznia 1934. Pozostaje więc zaledwie kilka dni czasu do jej zobaczenia, czego nie powinien ominąć żaden kulturalny człowiek. Wystawa ta daje dokładne pojęcie o tej czarodziejskiej sztuce nietylko w Europie, ale również w Chinach, Japonji, Ameryce i Afryce i to w znakomitych eksponatach, które rozdzono na przeciąg dwu miesięcy, gubernator je zatwierdził i zanim te dwa miesiące nie miną, nie wolno mu otwierać.

TRAVEN 45

KREW i BAWEŁNA

„Przecież dopiero od tego czasu zaczęliśmy się czegoś dorabiać. A co, może przedtem? Może przedtem? Gdy musieliśmy smarować jedną setkę pesos po drugiej, by móc tylko trzymać oczy otwarte. Każdy wyciągał rękę.“

„A teraz“, sprzeciwiła się mu, „czy teraz jest lepiej? Teraz stoją także ciągle ludzie z wyciągniętą ręką. Najpierw kuchnia, potem kelnerzy, a zobaczysz, przyjdzie jeszcze piekarnia. Wtedy możemy wracać do domu, o żebraczym kiju.“

„Zostaw mnie teraz w spokoju, do pioruna“, krzyknął w najwyższej pasji. „Wszystko ty psujesz twoją chciwością i twojem przeklętem skąpstwem.“

„Ja skąpa? Skąpa ja? Gdy ja muszę przecież trzymać całe pieniądze, bobyś je przełajdaczył z twojemi dziewkami. A ty to nazywasz skąpstwem? Ty naturalnie nie troszczysz się o dzieci i co z nich będzie. Ty idziesz się łajdaczyć, a ja mam dzieci na karku.“

Ładnych słuchaliśmy sekretów familijnych. Nie sądzę wprawdzie, żeby senjora miała słuszność; nie wiem, kiedy znalazłby on czas do chodzenia na boczki. Ale taka dysputa była chyba tem, co nazywają „małżeńską rozmową“. Bo obydwoje żyli w zupełnie szczęśliwem małżeństwie i wzajemnej harmonji. I takie szczęśliwe małżeństwo zostało tylko zakłócone przez fakt, że robotnicy poczynali się budzić i przeliczać zyski tych, dla których pracowali. Takie przeliczanie zakłóca często spokój królów i całych państw. Dlaczegożby więc nie mogło popsuć i harmonji małżeństw?

Te małżeńskie rozmowy we dwoje stawały się w następnych dniach nietylko gwałtowniejsze, ale i częstsze. Wypełniały cały dzień obydwojga Douxów i przeciągały się przez całą noc, podczas gdy oboje leżeli obok siebie w łóżku. W ten sposób poznawaliśmy całe życie ich, począwszy od dnia, w którym się urodzili, aż do tej chwili, gdy się bili w łóżku i tłukli lampy, miednice i nocniki. Temu wszystkiemu był winien ich przyjaciel, inspektor policji. Oni jednak twierdzili, że winę ponosi „Syndykat pracowników hotelowych i restauracyjnych“. Nie tyle winę za te nocne rozmowy miłosne, ile za ogólne przesunięcie się stosunków władzy w kraju.

Gdy obydwoje doszli do tego stadjum, w którem ona nosiła się z myślą dosypania mu do kawy trucizny na szczury, a on myślał przez całą noc o brzytwie, którą chciał jej poderżnąć gardło, udowodnił Doux, że mężczyzna wyżej stoi od kobiety.

Poszedł do dyrektora policji i zapytał go, co ma zrobić, by zniesiono dwumiesięczne zamknięcie lokalu. Dyrektor odpowiedział mu, że nie da się tu nic zrobić; zamknięcie zarządzono na przeciąg dwu miesięcy, gubernator je zatwierdził i zanim te dwa miesiące nie miną, nie wolno mu otwierać.

„Wtedy będę bankrutem“, rzekł senjor Doux. „A kelnerzy i piekarze nie będą mieli pracy.“

„Proszę się o to nie martwić, senjor“, odparł dyrektor, „jak długo ludzie chcą jeść chleb, tak długo znajdą też ludzie, którzy ten chleb pieką, pracę, a dopóki zechcą goście siedzieć w kawiarni i jeść poziomkowe lody, dopóty będzie potrzeba kelnerów, by im te lody stawiali na stolik. Widzi pan to przecież w La Moderna, zawsze jest teraz dobrze odwiedzana. Wszyscy pańscy goście tam są. Ale ja nie mogę nic zrobić. Lokal jest zamknięty i zostanie przez dwa miesiące zamknięty.“

Popołudniu tego samego dnia spotkał senjor Doux Moralesa.

„Posłuchajcie, Morales, zgodzę się na wszystko“, rzekł mu Doux skromnie, „czy nie mógłby się pan o to postarać, żeby mój lokal znów można utworzyć?“

Morales spojrzał na niego z góry na dół i odpowiedział:

„Kto pan właściwie jest? Aha, tak, pan jesteś tym Doux z La Aurora. Nie mamy z panem nic do czynienia. Nasze stosunki są zerwane. Jeżeli pan czegoś chce, niech pan pójdzie do syndykatu. Ale nas to nic nie obchodzi, Adios.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieszczono na wystawie w sposób wysoce estetyczny i przejrzysty. Tego rodzaju wystawy trafiają się tylko raz na szereg lat. Ostatnia to więc okazja przyjrzeć się tym arcydziełom. Z wystawy tej sprzedano sześćdziesiąt dzieł. — Wszyscy ci, którzy uiścili opłatę za te dzieła (a nawiasem mówiąc, ceny są bardzo przystępne) otrzymają je zaraz po zamknięciu wystawy z wyjątkiem dzieł zagranicznych, które nadejdą potem. Prócz polskich zakupiono dzieła japońskie, amerykańskie i inne. W dniu 2 stycznia wystawa będzie już zamknięta, gdyż rozpoczną się przygotowania do nowej wystawy, na którą złożą się dzieła: Dołżyckiego, Kitza, Czerweńki, Kłosowskiej, Leszki, Króla i innych. Otwarcie nowej wystawy odbędzie się w dniu 6 stycznia. Z końcem stycznia otwarcie wystawy artystów-legjonistów. Już są do nabycia akcje Towarzystwa na rok 1934, które wydaje kancelarja Pałacu Sztuki codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 3 popołudniu. — Akcje te, jak co roku, są najchętniej nabywane przez szerokie rzesze, które pragną przyczynić się do szerzenia kultury.

Z POWODU PRZENIESIENIA STAROSTWA GRODZKIEGO z budynku przy ul. Zacisze 3 do gmachu Krzysztoforów Rynek gł. 35, biura starostwa grodzkiego będą nieczynne w dniach 29 i 30 grudnia. Wyjątkowo w sprawach pilnych niecierpiących zwłoki będą przyjmowane strony od godziny 10—13 w dniu 30 grudnia w nowem miejscu urzędowania. Normalne urzędowanie rozpocznie się z dniem 2 stycznia 1934.

FOTOKLUB POLSKIEJ YMCA urządził fotograficzną wystawę prac. p. Bolesława Gardulskiego, znanego i doskonałego fotografika, który swoje obrazy miał na przeszło trzydziestu salonach międzynarodowych. Wystawione obrazy zostały wykonane techniką hochheimerowską i bromoolejową. Wystawa ta jest otwarta w gmachu polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8) do 1 stycznia włącznie, w godzinach od 10 przedpołudniem do 2 popołudniu.

UMYSŁOWO CHORY ZGINĄŁ W PŁOMIENIACH. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia w realności pod L. 12 przy ul. Brzozowej, mieszkańcy tego domu zauważyli wydobywający się szparami drzwi i okien dym z mieszkania niejakiej Hirschfeldowej. Gdy otworzyli drzwi, oczom ich przedstawił się straszny widok. Obok płonącego łóżka leżał już częściowo zwęglony syn Hirschfeldowej 53-letni Wolf Witter. Cały pokój wypełniony był swądem palonego ciała. Witter znalazł śmierć w płomieniach. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła, a tragicznie zmarłego Wittera usunięto do innego pokoju. Wkrótce zjawiła się policja, która rozpoczęła śledztwo. Stwierdzono, że Witter chory umysłowo, dostał w czasie nieobecności matki ataku szału, w przystępie którego począł demolować mieszkanie, a następnie wylał na siebie naftę i podpalił, siedząc w łóżku. Zwłoki Wittera odstawiono trupiarką do zakładu medycyny sądowej. Straszny ten wypadek wywołał wielkie wrażenie wśród mieszkańców ul. Brzozowej.

OFIARY NOŻOWNIKA. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj wieczorem Tadeusz Hadała (ul. Rakowicka 6) w towarzystwie szofera Stanisława Jednakiego (Wiślisko 50), obaj z kłutemi ranami, zadanemi nożem w ramiona. Podali oni, że zostali napadnięci przez nieznanego im osobnika, który zupełnie bez żadnej przyczyny poranił ich nożem. Po zaopatrzeniu ran oddano obie ofiary nożownika opiece domowej.

POTŁUKŁA LUSTERKO I POŁKNĘŁA SZKŁO. Na VI komisarjat P. P. przy ul. Kopernika 32 odprowadzono za hałaśliwe zachowanie się na ulicy Marję Szafrańską, będącą w stanie nietrzeźwym. Wyciągnęła ona w pokoju śledczym lusterko z kieszeni i nim zdołano się zorjentować, potłukła je na drobne kawałki i połknęła. Do pijanej desperatki wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ją w ciężkim stanie na oddział chirurgiczny szpital św. Łazarza.

ROZBICIE GABLOTKI SKLEPOWEJ. Nieznany sprawca rozbił gablotkę sklepu konfekcyjnego Hersza Breninga przy ul. Florjańskiej 28. Złodziej, skradł z gablotki garderobę, wartości 350 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJOWY. W dzień wigilijny na dworcu kolejowym Kraków—Płaszów, został potrącony przez parowóz pociągu osobowego 57-letni Andrzej Kubas, torowy. — Kubas zamierzał przebiec przez tory kolejowe, niestety dostał się pod koła pociągu, odnosząc trzy ciężkie rany na głowie. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Kubasa w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE PODCZAS ŚWIĄT. P. St. Krawczyńskiemu, zamieszkałemu przy ul. Piotra Michałowskiego 7, skradziono ze spiżarki worek mąki, duży słój miodu, piętnaście słoików konfitur, 15 kg. masła, kopę jaj oraz trzy damskie sukienki. — Z piwnicy restauracji Stachlera skradziono 15-litrowy dymion soku malinowego. — Nieustalony na razie sprawca wybił szybę wystawową w firmie Blook przy ul. Brackiej 17, skąd skradł wagę stołową, trzy termosy, maszynkę spirytusową, wszystko łącznej wartości 1000 złotych. Z nowo budującego się domu przy ul. Kieleckiej 20 skradziono zegar gazowy i materjały budowlane, wartości 300 złotych. — Również kieszonkowcy urządzili ofensywę podczas świąt. Grasowali oni po kościołach. Ofiarą ich między innymi stała się p. Irena Steczkowska, której w kościele Marjackim wycięto z torebki 6 dolarów i drobiazgi, wartości 50 złotych.

FATALNE ZAKOŃCZENIE WIZYTY. Kazimiera Pietrzyk, zamieszkała przy ul. Wodnej 7, udała się do znajomych w odwiedziny, zamykając dokładnie mieszkanie. Po powrocie z wizyty zastała ona mieszkanie otworzone i splądrowane przez złodziei. Opryszki skradli męską i damską garderobę, wartości 550 złotych.

DO KONIA WEZWANO STRAŻ POŻARNĄ. Na rogu ul. Andrzeja Potockiego a ul. Lubicz, koń, ciągnący wóz ciężarowy z towarem, potknął się i padł na ziemię. Ponieważ wóz zatarasował ruch tramwajowy, wezwano straż pożarną, która postawiła konia na nogi i w ten sposób usunięto przeszkodę w kursowaniu tramwaju.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj poraz czternasty opowieść sceniczna J. Żuławskiego „Eros i Psyche". Jutro w piątek poraz dwunasty miła i zabawna komedja „Pieniądz to nie wszystko". W próbach pod kierunkiem dyr. Juljusza Osterwy komedja W. Ellisa „Prawie noc poślubna", która ukaże się w najbliższą sobotę. W rolach głównych wystąpią pp.: dyr. J. Osterwa, Szyjkowska, Wernicz, Ruszkowski i Burnatowicz.

Z OPERY KRAKOWSKIEJ. Najbliższem przedstawieniem operowem będzie premjera opery R. Wagnera „Tannhäuser" w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji Józefa Stępniowskiego, z gościnnym występem naszej sławnej śpiewaczki Ady Sari.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM. — W dniu 31 bm. o godzinie 11 w nocy zespół artystów tetru miejskiego im. J. Słowackiego urządza wesołą Noc Sylwestrową. Odegrana zostanie świetna farsa angielska „Prawie noc poślubna", która z gościnnym występem dyr. Juljusza Osterwy cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w teatrze letnim w Warszawie.

TRZY WIECZORY SYLWESTROWE W STARYM TEATRZE. Niezrównani artyści, przedstawiciele humoru i niefrasobliwej piosenki: Hanka Ordonówna, znakomita diseuse, Kazimierz „Lopek" Krukowski, świetny humorysta i piosenkarz oraz akademicki zespół rewelersów lwowskich chór Eryana, wystąpią w niedzielę 31 bm. o godzinie 7, 9'15 i 11'30 wieczorem w Starym Teatrze. Świetni artyści, rozporządzający bogatym repertuarem, będą bawić publiczność lekką piosenką, szczerym humorem i dowcipem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Eros i Psyche".
Piątek: „Pieniądz to nie wszystko".
Sobota: „Prawie noc poślubna" (premjera).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 28 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne i symfonja d-dur Brahmsa. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka lekka. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Humor to zdrowie". 16.55: Gramofon. 17.05: Feljeton muzyczny z Warszawy. 17.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Wilna: „Piętnaście lat w wyzwolonem Wilnie". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Dzwony" Dickensa. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 22.00: Gramofon. 22.20: Audycja wesoła: muzyka taneczna.

Piątek 29 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert orkiestry salonowej ze Lwowa. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Gramofon. 16.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Gramofon. 17.10: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: „Dziesięć minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Dom i szkoła o wychowaniu fizycznem młodzieży". — 18.20: Koncert zespołu rosyjskiego ze Lwowa. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Komunikat narciarski śniegowy. — 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Ważniejsze wydarzenia literackie 33 roku". 22.40: Muzyka cygańska z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 14 stycznia 1934 r. o godz. 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie sekretarjatu i skarbnika;
2) Udzielenie absolutorjum;
3) Wybór OKR, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego;
4) Sytuacja polityczna;
8) Wnioski.

Wstęp mają członkowie PPS w Krakowie za okazaniem legitymacji — nie zalegający z wkładkami.

Prezydjum OKR PPS
Kraków-miasto.

KINOTEATRY

Adria: „Ognisty trójkąt" i „Buster nawarzył piwa".
Apollo: „12 krzeseł" (Dymsza, Pogorzelska, Vlasta Burian).
Atlantic: „Jej królewska mość" (Hipek i Lopek w marynarce).
Dom żołnierza: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
Promień: „Król to ja" (Vlasta Burian).
Słońce: „Człowiek-małpa" (Jonny Weissmüller).
Świt: „Pat i Patachon na żeńskiej pensji".
Sztuka: „Szalona noc".
Uciecha: „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska).
Wanda: „Brat djabła".

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU PPS W PODGÓRZU odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.